

Radykalny ateista i odcienie szarości

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Odczułem potrzebę, aby napisać o odcieniach szarości. Choć jestem radykalnym ateistą, zauważającym bez żadnych filtrów i kłapek na oczach silną różnicę pomiędzy faktograficzną wartością Nowego Testamentu „takiego, jakim jest”, a choćby garścią ziemi, to jednak biel i czerń widzę tylko w tej ocenie. Oczywiście jest, że koncepcja Jezusa boga, czy Mahometa proroka boga to wysrane z palca bzdury. Równie pewne jest to, iż naukowa, wysoce sceptyczna metoda dociekania rzeczywistości stanowi najlepszą jaką znamy. Wynika z tego pewny, stuprocentowy ateizm — postawy agnostyczne dotyczyć bowiem mogą jedynie teizmu, nie zaś deizmu.

Dalej jednak luksus opartej na silnych podstawach, uczciwej pewności kończy się. Mamy bowiem ludzi i ich idee światopoglądowe. Jedni są bardzo w nie zaangażowani, inni niemal w ogóle sobie z nich nie zdają sprawy. Jedni przyczynili się choć trochę do posiadanej przez siebie definicji rzeczywistości, inni powtarzają tylko wyuczone kalki. Wielu, jeśli nie większość ludzi, posiada światopogląd niespójny, złożony z przeciwstawnych sobie idei i pomysłów. Mnóstwo osób łączy się nie posiadaniem żadnego używanego przez siebie modelu rzeczywistości, czy też zbioru określeń dla ram swojej egzystencji. Jest to hipokryzja, bowiem w sytuacjach krytycznych każdy zdrowy człowiek natychmiast sięga do swoich skal wartości i wybiera mniejsze zło, tudzież mniejszą stratę. Każdy dorosły i zdrowy człowiek posiada użyteczny dla siebie światopogląd, choć niekoniecznie jest on w pełni zwerbalizowany i dookreślony. Sprzyja to zupełnemu wymieszaniu bieli i czerni, nie zdarzają się już one, gdy od świata idei i postaw intelektualnych przechodzi się do świata ludzi, czyli ich niesfornych, często nie w pełni świadomych i niemal zawsze chaotycznych nosicieli.

Ciężko schwytać ową szarość za ogon jakiegoś uogólnienia, polega ona bowiem na tym, iż ciężko dokonać jej syntezy. Dlatego, aby ją przedstawić, posłużę się kilkoma przykładami, jakie przyszły mi na myśl ostatnio. Pierwszy z nich będzie bardzo autorski, należący do moich poszukiwań barw podstawowych. Otóż uważam, iż nie należy gwałcić młodych, dorastających ludzi religią. Sądzę, iż religie i skłanianie do nich powinno dotyczyć tylko osób pełnoletnich. Wierzenia religijne są narkotycznymi kłamstwami przesłaniającymi prawdziwą rzeczywistość i prawdziwe problemy oraz możliwości, które ona sobą przedstawia. Ale — i tu pojawia się szarość — jak sprawić, iż rodzice będą przestrzegać zakazu religijnego indoktrynowania nieletnich i kto miałby to sprawić? Natychmiast staje mi przed oczami państwo policyjne i dość orwellowski bieg rzeczy. Pojawia się nieszczęsna szarość, choć chciałbym, aby jej nie było. Z drugiej strony utopijna i potencjalnie groźna idea ochrony dzieci przed misyjną religijnością ich rodziców nie jest całkowicie niesłuszna. Bowiem wszyscy rodzicielscy misjonarze realizują przyjęty obecnie model totalitarnej, opartej na dogmacie prawdy, dla której warto piętnować nowe pokolenia. Idea ochrony nieletnich przed religijną indoktrynacją (nie tylko w szkole!) wydaje się cenna i godna śmietnika zarazem. Jedyne, co mogę z nią tak naprawdę zrobić, to pozostawić ją w stanie zawieszenia, jako pewien punkt odniesienia, moim zdaniem potrzebny.

Inny przykład. Niedawno na forum pojawiło się sporo głosów dotyczących tego, iż ateizm nigdy nie spowodował ofiar, iż nie niszczone i nie zabijano w imię ateizmu. Jeśli czynili to komuniści, był to co najwyżej komunistyczny ateizm, nie zaś ateizm. Biel tego twierdzenia jest kusząca, ale niestety, nie pozbawiona plam o innych odcieniach. Owszem, zdarzali się ludzie walczący zbrojnie przede wszystkim o ateizm (bez przymiotników) i niszczący świątynie nie z nienawiści do architektury, czy antychłopskiego feudalizmu, ale dla usunięcia raz na zawsze funkcji tych budowli. Tu znów padnie z innej strony głos — „jesteśmy zatem równi — teiści i ateiści — stosowaliśmy bowiem przemoc dla szerzenia naszych idei”. I w tym głosie jednak nie znajduję połysku czerni, czy bieli. Bowiem teizm nie opiera się w żaden sposób na prawdziwym stanie rzeczy, zaś ateizm tak, głównie dlatego istnieje. Jest protestem osób przywiązanych do prawdy, wobec niekiedy brutalnych zwolenników złudzeń. Z drugiej jednak strony ciężko pochwalić masakrowanie kapłanów i burzenie świątyń, nawet jeśli przyniosły one znacznie mniej ofiar i zniszczeń niż popularne teizmy. Znów mamy szarość. Po przebyciu owych dwóch szarości łatwo dostrzegalna wydaje się jednak jakaś biel. Oto bowiem mamy edukację, jako dobrą drogę do stopniowego rozwiewania religijnych złudzeń. Czy jednak rzeczywiście? Czy ta biel jest aż tak nieskazitelna? Czy wiedza uczy krytycznego myślenia? Czy ucieczka przed rozwiewaniem osobistych, religijnych złudzeń polegająca na łączeniu w sobie racjonalizmu i irracjonalizmu przestanie być kiedykolwiek dla znaczącej części Homo sapiens atrakcyjna? Czy ktoś będący racjonalnym w godzinach pracy i irracjonalnym w prywatności jest Racjonalista.pl

rzeczywiście bardziej konstruktywny od prostego, religijnego dogmatyka? Może lepka sieć niespójnych pozorów ma o wiele bardziej trwały charakter od prostackiej, możliwej do konfrontacji pewności?

Kolejna szarość to choćby problem muzułmański. Widzimy, iż obecnie islam jest najbardziej wojowniczą i dogmatyczną z wielkich religii. Wielu z nas chce, aby po prostu deportować z państw europejskich muzułmanów. Pojawiają się jednak szarości. Po pierwsze, niektórzy muzułmanie są obywatelami i to nie od dziś. Czy obywatela można deportować, a jeśli tak, to dokąd? Do obozu zagłady? Po drugie, stosujemy jednak odpowiedzialność zbiorową. Przerażeni religią, która zawiera w sobie wezwanie do wyroków śmierci na osobach odstępujących od niej, oraz sytuacją kobiet w wielu muzułmańskich kręgach, nie widzimy już poszczególnych ludzi. Są po prostu muzułmanie, którzy stanowią dla wielu z nas wrogów, bez wnikania w to, iż jednak każdy z nich jest odrębną istotą ludzką, mającą inne przekonania, nie zawsze skora do przemocy i łamania praw człowieka (inna rzecz, iż każda religia odbiera wyznawcom taką odrębność...). Prostem rozwiązaniem byłoby zakazanie religii, która zachęca do gardzenia osobami jej nie uznającymi, albo choć wykreślenie ze świętych ksiąg teże religii ustępów zachęcających do dyskryminacji, a nawet zagłady inaczej myślących. Pojawia się jednak wprowadzające wiele szarości pytanie o to, czy Koran jest jedyną świętą księgą zawierającą takie elementy? Czy nie miałyby sensu analogiczne wykreślenie z Nowego Testamentu ustępów zawierających potępienie osób myślących inaczej niż Jezus, w tym, oczywiście Żydów? Czy głównym katem europejskich Żydów nie był jednak Nowy Testament? Czy Holocaust nie dowiódł tego, iż to naprawdę poważny problem? Czy powtórka z Holocaustu jest rzeczywiście całkowicie niemożliwa i czy, jeśli już kiedyś taka tragedia mogłaby mieć znów miejsce (oby nie!!), jej głównymi sprawcami będą rzeczywiście muzułmanie?

Kolejną erozję czerni i bieli dostrzegam w problematyce dotyczącej idei wielokulturowości. Ośmieszyła się ona nie tylko w moich oczach przyjmując z otwartymi ramionami dogmatyczny postmodernizm, zrównujący ze sobą rozmaite „społeczne prawdy” i absolutyzujący każdą z nich. Wiedzy naukowej przeciwstawia się zatem wierzenia szamańskie, chrześcijańskie, muzułmańskie... Prawom człowieka potrawkę zajadaną przez kanibali, czy system prawny szariatu. Czyli mamy wreszcie biel. Starczy tylko nazwać wielokulturowość szkodliwą, neolewicową utopią... Ale i tu odkrywam plamy. Czy rzeczywiście oparliśmy prawa człowieka na zupełnie obiektywnych, naukowych przesłankach? Czy jednak nie ma w nich silnego udziału idei chrześcijańskich, i innych poglądów dawnych kolonialistów, którzy wciąż rządzą światem (PKB Chin jest trzykrotnie niższe od USA, czy od UE, PKB Indii ustępuje im co najmniej dziesięciokrotnie, o PKB na per capita nawet nie warto wspominać...). Z pewnością karta praw człowieka i jej realizacja na Zachodzie są lepsze od szariatu, czy od etyki gotujących potrawkę ludożerców. Ale czy zawsze kryteria Zachodu są słuszne? Czy powołujący się na nie nigdy nie wykorzystują swojej przewagi militarno-ekonomicznej i czy zależy im naprawdę na pokoju, a nie na walce o pokój? Czy i tu nie ma trochę szarości? Czy Francuz (Polak, Amerykanin) powołujący się na swoją mentalność i swoje tradycje zawsze będzie miał rację w dyskusji z czyniącym podobnie Hindusem, czy Arabem? Czy Arab i Hindus nigdy nie będą mieli trochę racji mówiąc, iż muszą się stać doskonałymi naśladowcami Europejczyków/Amerikanów, aby spełnić stawiane wobec nich przez nas oczekiwania? Czy oceniając nas z perspektywy własnej historii zawsze będą się mylić nie uważając nas za wzorce moralne do naśladowania? Ale — z drugiej strony — czy są równie krytyczni wobec siebie i czy rzeczywiście zachowaliby się lepiej, mając podobne możliwości, co XIX-wieczni Europejczycy wobec reszty świata?

Problem aborcji. Osobiście jestem zdania, iż kobieta powinna mieć prawo do dokonania aborcji bez względu na inne okoliczności. Ale z drugiej strony dziwię się czytając, że niektóre zwolenniczki aborcji nazywają płód w swoim ciele obcym ciałem, a siebie inkubatorami. To trochę zbyt czarno-białe. Nasze ciała w dużej mierze wyewoluowały po to, aby się rozmnażać. Oczywiście, jako istoty myślące wyrwaliśmy się do pewnego stopnia z ograniczeń prostych instynktów. Stosując choćby prezerwatywy możemy czerpać przyjemność z seksu usuwając cel prokreacyjny, dla którego owa przyjemność w nas wyewoluowała, podobnie jak kształt naszych narządów płciowych i wszelkie inne różnice w budowie ciała pomiędzy płciami. Usunięcie w pełni nieświadomego płodu też jest metodą analogiczną w skutkach do antykoncepcji, ale mówienie o płodzie jako o pasożycie jest mało racjonalne. Ewoluwaliśmy dla prokreacji i dzięki prokreacji. Nasza świadomość pozwoliła nam na to spojrzeć z zewnątrz i unikanie niechcianego rodzicielstwa, w mniej, lub bardziej inwazyjnych formach, jest dalszym przejawem tej uzyskanej przez nasze „ja” wolności. Nie powinniśmy odmawiać nikomu, w imię zasad religijnych, czy własnych emocji, tej wolności od kieratu konieczności, w którym nadal przebywają inne nieświadome, lub mniej świadome zwierzęta. Ale płód nie jest pasożytem — takiej bieli w tym nie ma. Inna rzecz, to fakt, iż wierzenia religijne sprzyjają decyzjom macierzyńskim, przez co w puli genetycznej ludzkości być może coraz bardziej dominują

geny sprzyjające postawom fideistycznym. W jakimś sensie najlepszą metodą szerzenia postaw racjonalistycznych i ateistycznych w społeczeństwie jest posiadanie i wychowywanie sporej gromadki własnych dzieci. Ale oczywiście, nie każdy chce mieć kilkoro lub nawet kilkanaścioro potomków, jeśli nie widzi w tym „bożego planu”. I jeszcze jeden punkt widzenia — szerzenie swoich poglądów poprzez posiadanie dużej ilości potomstwa jest oczywiście niedorzeczne na przeludniającej się planecie. Lecz, w pewnym sensie, częstokroć powstrzymują się nie ci, co trzeba.

Ostatnia szarość na dziś to zjawisko, które nazywam „pychą ateisty”. Wiele z nas chętnie jej ulega. Miło czuć się lepszym od sporej części ludzkości, pławiącej się w oparach teistycznych iluzji. Modne są teorie głoszące owe elitarne 20% myślących i resztę, większościowy i nierozgarnięty tłum. Zauważamy przy tym, iż „misyjny ateizm” to nieco śliska sprawa. Stąd blisko do wspierania idei oligarchii mniejszości „racjonalnych mędrców” wobec większości oddającej się narkotykom religii i — choćby — telewizji. A może jednak lepiej być ateistą misjonarzem, niż godzić się na taką oligarchiczną biel? Pytanie zresztą, czemu zawdzięczamy nasz ateizm? Może mieliśmy szczęście do w miarę otwartych rodziców i nauczycieli? Do lepszego miasta, albo kraju? Czy ten szczęśliwy traf daje nam prawo do poczucia wyższości wobec tych, którzy mieli mniej szczęścia? Oczywiście są też tacy, którzy mieli jeszcze więcej szczęścia niż my, a jednak wolą się łudzić i żyć z zamkniętymi powiekami... Dodajmy, iż wśród ofiar okoliczności zdarzają się też księża, których w oczywisty sposób nie cenimy zanadto. A może nasza wolność od wierzeń wypływa nie tylko z intelektu, ale również z pewnych ograniczeń? Na przykład z postaw silnie aspołecznych, albo z braku wrażliwości na rzeczy mało konkretne. Czy ateistą zostaje się tylko dzięki potędze umysłu i szacunku wobec prawdy, czy też — również — dzięki pogardzie do otaczającej nas społeczności, lub za sprawą braku wrażliwości na tajemnice, zawarte nie tylko w wierzeniach, ale też w sztuce, albo w przyrodzie (dość często zdarzają się ateści nie chcący ekologii pod żadną postacią). Na szczęście wielu sławnych ateistów to osoby bardzo wrażliwe i uzdolnione artystycznie, zatem wydaje mi się, iż „ateizm osiągniany poprzez upośledzenie” jest raczej rzadszy od „ateizmu osiąganego poprzez zdolności ponadprzeciętne”. Ale warto chyba brać pod uwagę i ten odcień szarości... Wracając zaś do naszych sióstr i braci teistów — czy postawa „każdy sobie rzepkę skrobie” jest rzeczywiście lepsza do „ateizmu misyjnego”? Czy pierwsza z nich zawsze świadczy o szacunku, druga zaś o czymś wręcz przeciwnym?

Na sam koniec mogę polecić tylko wpisanie sobie w przeglądarkę zdjęć na Google nazwisk dwóch malarzy — Maneta i Velazqueza. To, co ich łączy, ponad przepaścią różnych epok i krajów, to fakt, iż obydwaj byli największymi mistrzami czerni. Ich sztuka polegała na tym, iż ich czernie nigdy nie były rzeczywiście czarne. Bierzmy z nich przykład.



Jacek Tabisz

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya”



etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-11-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7564) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7564>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl